Warszawa. № 300. Rok 1860.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Wtorek Dnia 1/13 Listopada.

Zimna dziś rano stopni 5
Zimna wczoraj w południe stopni 0.
Jutro Św. Serapiona.

Wschód słońca o godz. 7 min. 20
Zachód „ „ 4 „ 8
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

Manifest Cesarski.

z Bożej Łaski,

MY ALEKSANDER II.

Cesarz i Samowładzca Wszech Rossji,
Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,
etc., etc., etc.

Wszechmogącemu Bogu, w niezbadanych wyrokach Swoich, podobało się dotknąć Nas strasznym ciosem. Straciliśmy Najukochańszą Rodzicielkę Naszą Cesarzowę Aleksandrę Fedorównę. Cierpiąc prawie bez przerwy od lat kilku, po smutnej stracie Małżonka wiekopomnego Monarchy, Rodzica Naszego, gasnęła ona w ostatnich czasach widocznie stopniowo, i dziś 20-go października, otoczona przedmiotami najtkliwszej wzajemnej miłości, z pokojem nadziei Chrześćjańskiej, oddała Swą łagodną, czystą duszę, w ręce Tego, który Jeden może godnie ocenić i wynagrodzić cnotę. Oby wierni poddani Nasi opłakując wraz z Nami Najukochańszą Rodzicielkę Naszą, pocieszali się jak My silnem przekonaniem że opuściwszy ten świat, cieszy się już ona wieczną z niczem nieporównaną szczęśliwością, na łonie ojcowskiem Przedwiecznego.

Dan w Carskiem Siole, 20-go Października, lata od narodzenia Chrystusa, tysiąc ośmset sześćdziesiątego, Panowania Naszego szóstego.

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:
„ALEKSANDER.“

Z Petersburga, d. 23 paździer. (4 listop,) 1860 r.

Z powodu ciężkiej choroby Najjaśniejszej Cesarzowej Wdowy Aleksandry Fedorównej, przeznaczonej na Matkę Chrzestną Nowonarodzonego Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza, Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył przyśpieszyć dopełnienie obrzędu Chrztu Św. Jego Cesarskiej Wysokości i dla tego ten dopełniony został 17-go października, bez zwyczajnej uroczystości w dworskiej Kaplicy w Carskiem Siele, przez Spowiednika Ich Cesarskich Mości Protoprezbytera Bażanowa, w obecności Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza i Wielkich Książąt Aleksandra, Włodzimierza, Aleksego i Sergijusza Aleksandrowiczów, Wielkiej Księżny i Maryi Aleksandrówny, Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, z Synem Wielkim Księciem Mikołajem Konstantynowiczem, i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego, Księcia Mikołaja Maksymiljanowicza Romanowskiego, Księcia Leuchtenbergskiego, i Księżn: Marji i Eugenii Maxymiljanownych, Księżn Leuchtenbergskich, Książąt Aleksandra Hesseńskiego i Piotra Oldenburgskiego i osób mieszkających w Carskosielskich pałacach.

Na drugi dzień 18-go, po odprawieniu nabożeństwa w tejże Kaplicy Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz podniesiony został przez Najjaśniejszego Pana do przyjęcia Kommunii Św i przy śpiewie „Niech się napełnią usta nasze,“ Jego Cesarska Mość włożył na Jego Wysokość order Św. Apostoła Andrzeja pierwszego Wezwania, podany na złotej tacy pzzez Kanclerza Cesarsko-Królewskich orderów.

— W dniu onegdajszym, Antoni Chruścicki, pisarz Chuty szklannej we wsi Trąbkach, powiecie Łukowskim, około lat 30 mający, czasowo w zajeździe na Pradze pod Nr. 409 przebywający, po napaleniu w piecu, zbyt wcześnie takowy zamknąwszy i położywszy się spać, skutkiem zgorzenia życie postradał:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wczoraj w Resursie Kupieckiej Dr. Szokalski miał pierwszą prelekcją *Hygieny*. Publiczność licznie się zgromadziła.

I było po co. Naprzód sam przedmiot zbliska każdego dotyka, bo każdy chce być zdrowym. Powtóre przystępność wykładu, łatwość wysłowienia, biegłość przyzwyczajenie do wykładania naukowych przedmiotów uczyniły tę prelekcją bardzo zajmującą dla słuchaczy; niewspominami już o wysokiej wartości naukowej tej prelekcji; imie Dra Szokalskiego jest powszechnie znane.

Hygiena jest nauką zachowanie zdrowia. Trudno jednakże określić co jest zdrowie, a co choroba, gdyż granice tych dwóch stanów niedają się ściśle oznaczyć. Należy wprzód rozważyć co jest człowiek. Ale to właśnie jest zagadka nad rozwiązaniem której darmo się trudzą wszystkie myślące istoty. Nie wiemy zkąd pochodzim, gdzie jesteśmy, i dokąd dążymy!

Człowiek jest maszyną ożywioną. Ale jak każda maszyna np. zegarek, lokomotywa ma cel jakiś, stale zakreślony tak i człowiek mieć go musi. Celem zaś tym nie może być przerabianie, assymitowanie pokarmów wypełnianie wszystkich funkcji materjalnych, to jest tylko środek utrzymania maszyny w czynności i podania jej możności do służenia spełnienia wyższych przeznaczeń. Człowiek wyrabia w sobie życie duchowe, rozwija się moralnie i tym sposobem przygotowuje się do wyższego życia.

Wrażenia ze świata zewnętrznego odbieramy za pomocą zmysłów. *Rozum* przyjmuje te wrażenia, kombinuje je, porównywa wyciąga wnioski, a *wola* oddziaływa znowu na świat zewnętrzny za pomocą gestów i głosu. Tak tworzy się w człowieku świat wewnętrzny, w którym on żyje, idealizuje wrażenia, odrywa je od przedmiotów samych i tym sposobem może żyć sam w sobie.

Mózg jest organem przez który działa dusza i wydaje rozkazy całemu ciału. Reszta ciała jest jakby fabryką przeznaczoną do przygotowania posłusznych jej narzędzi. Materja ciągle ulega prawom chemicznym rozkładu, zużywa się; ztąd potrzeba ciągłego odnawiania wszystkich cząsteczek ciała. Cząstki zużyte, niepotrzebne ciągle się wydzielają, a nowych na ich miejsce pokarm dostarcza. Takim sposobem rzec można, że w każdej chwili umieramy i w każdej chwili rodziemy się.

Ciało ludzkie składa się z pierwiastków takich: tlen, wodor, azot, a w mniejszej ilości fosfor, siarka, żelazo i t. d. Pokarm musi więc takich samych cząstek dostarczać, ażeby utrzymać życie i zdrowie. Pokarmy można rozdzielać głównie na dwa gatunki: azotowe i nieazotowe. Pierwszych głównie dostarcza mięso, drugich rzeczy zawierające mączkę, czyli krochmal. Człowiek lub zwierze używające jednego wyłącznia z tych pokarmów, musi wkrótce umierać.

Tu przedstawił Dr. Szokalski w nader przystępny sposób funkcje trawienia i assimilowania pokarmów, krążenia krwi, skład takowej, przeznaczenie jej roznoszenia cząstek nowych nabytych z pokarmów do najdrobniejszych zakątków ciała ludzkiego i zabieranie ztamtąd cząstek zużytych, aby takowe wyrzucić na zewnątrz; rozdział na arterje i weny, przeznaczenie serca, system oddychania i ciepło ztąd wynikające, koniecznie potrzebne, aby cała ta maszyna była w ruchu.

Opisawszy tak wszystkie główne koła tej fabryki, objaśnił Doktór, że zdrowie zawisło od harmonijnego funkcjonowania wszystkich tych wydziałów, a przerwa w działaniu lub nieodpowiednie działanie jednego z nich sprowadza śmierć lub chorobę. Absolutnego zdrowia niemasz, rozumie się. Na zamięszanie tej harmonji wpływać może świat zewnętrzny lub nasza wola. Wpływy świata zewnętrznego są bardzo wielkie: atmosfera, pokarmy, ludzie inni i stosunki nasze z niemi, słowem wszystko co nas otacza, może działać szkodliwie na nasze zdrowie. Wola nasza często także skłania nas do nadużyć do skodliwego trybu życia.

Słaba lepianka ciała nieoparłaby się tak licznym szkodliwym wpływom, gdyby organizm nasz nie posiadał pewnej giętkości stosowania się do sposobu życia i nieprzywracał sam naruszonej równowagi; ale rozumie się że to tylko do pewnego stopnia. Dwa są prócz tego stróże strzegące życie ludzi i zwierząt, to jest: rozum i instynkt, człowiek posiada obadwa, zwierzę tylko ostatnie, ale za to w wyższym stopniu. Tu Doktór zwrócił uwagę jak ogromne znaczenie mają te słowa: rozum

i instynkt, i obszerniej rozebrał znaczenie tego ostatniego.

Przedmiot hygieny jest tak obszerny, że należało koniecznie małą tylko część jej obrać za osnowę prelekcji, i ta nawet jeszcze jest tak wielką iż pobieżnie tylko może być traktowaną. Na przyszłych lekcjach Szanowny Doktór objaśniać będzie wpływ atmosfery na zdrowie człowieka i rozdziela ten przedmiot na trzy części:

Wpływ miejsca zamieszkania na zdrowie.

Wpływ domu mieszkalnego na zamieszkałych.

I wpływ odzieży. W. B.

— Magazyn Mód Nr. 46 opuścił prassę i zawiera: Gołębie weneckie przez L. Niemojewskiego.—Na Cmentarzu (sonet) p. Laskarysa.—Ledy Franklin p. A. z Ch. Borkowską.—Korespondencja z Paryża.—Pogadanka tygodniowa.— Rozmaitości.— Mody.— Opis ryciny.—Doniesienia.—Korespondencja. Do tego numeru dołączoną jest paryzka rycina ze strojami damskiemi.

— Dziś rano o godzinie 1ej minut 50 przypadł *nów*; zapowiadano wraz z nim nastąpienie powietrza śnieżnego i zawiei; przepowiednia niesprawdziła się mamy bowiem mróz i piękną pogodę.

— Dopełniając wiadomości o galerji Biskupów w Janowie, dodajemy: iż 22 portretów Biskupów Łuckich i Podlaskich odnowił, tudzież 8 nowych wymalował p. Holewicz, brakujące zaś portrety dopełniające cały poczet Biskupów Łuckich, do których należała dawniej dzisiejsza djecezja Podlaska, maluje artysta-malarz p. Buchbinder.

— Piszą nam pod dniem 10tym b. m. i r. z Łowicza, iż tam w dniu 8 b. m. i r. odbyła się instalacja nowo-mianowanych kanoników kolegjaty tamtejszej.

— W cegielni p. Pacer w Rogowie (o której już wspominaliśmy), przedsięwzięto wypalanie niewyrabianych dotąd u nas niektórych gatunków cegieł, sklepień z jednej sztuki i t. p.

— Z wykazu porównawczego, zamieszczonego w „Dodatku tygodniowym przy Gazecie lwowskiej", dowiadujemy się, że w byłym okręgu administracyjnym lwowskim t. j. wXII obwodach Galicji wschodniej, w przeciągu lat pięciu mianowicie od r. 1855, do końca roku 1858 zbudowano tamże drogi bitej mil 94, sążni 805, a lubo nieukończono zamierzonych na ten perjod pięcioletni gościńców, bo ze 126 mil i 2660 sążni zaprojektowanych, pozostaje jeszcze do wykonania mil 32 i sążni 1855, jednakże to co ukończono dotąd, jest wykonane z doskonałością sztuki i własną ręką oraz szczodrym nakładem własnych zasobów, pozostająca zaś mniejsza część do wykonania, przy dotychczasowej normie po mil 19 bez mała na rok, w przecięciu jak się z wykazu daje widzieć, ukończoną być może w połowie roku przyszłego, t. j. właśnie wtenczas, kiedy i kolej żelazna do Lwowa dobieży.

— Kijowski Telegraf donosi, że działania towarzystwa Żeglugi parowej na Dniestrze w ciągu tegorocznej nawigacji przyniosły 14,158 rubli czystego dochodu. Na ostatniem zebraniu akcjonarjuszów, dnia 18 września wszystkie rozporządzenia tego towarzystwa za rok bieżący uznano za zgodne z widokami i korzyściami członków stowarzyszenia.

— Niedawno odkryta została kolej żelazna z Moskwy do Włodzimierza na Klaźmie.

— Powodowana uczuciem wdzięczności, składam publiczne podziękowanie W. Karolowi *Gregorowiczowi* za uratowanie mi wzroku, który wedle zdania wielu lekarzy, a między innemi i oddających się wyłącznie leczeniu oczów, uważany był za stracony. Dziś, Bogu dzięki! przy pomocy lekarskiej p. *Gregorowicza* widzę dobrze. Oby ten przykład natchnął nadzieją tych wszystkich nieszczęśliwych, co jak ja przedwcześnie skazani zostaną na dożywotną ociemniałość.—M. *Porajska*.—(Wypadek ten wyleczenia jest wiadomy, i osoba podająca ogłoszenie pani Porajska, znaną jest jako zarządzająca niegdyś zakładem świętej Marty).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A U S T R J A.

Ucichły już pogłoski o podawaniu się do dymisji nowo-mianowanych żupanów węgierskich; wyjąwszy tych trzech, którzy przez gazety ogłosili, iż urzędu nie przyjmą, kilkunastu innych, którzy mieli ten zamiar, zaniechali to uczynić. *N. Nachr.* wyjaśniają tę rzecz następnie w liście z Pesztu z 4go b. m.

„Wszystko wskazuje polepszenie rzeczywiste stanu rzeczy w ciągu ostatniej doby. Nowi żupani, z małym wyjątkiem, znajdują się wszyscy w Peszcie, a lubo w domu zaskoczeni nominacją, wzdrygali się ją przyjąć, to teraz zbliżywszy się z sobą, zaczynają przychylniej oceniać rzeczy. Widocznem było od samego początku, że jeśli najpierwsi w narodzie nie zechcą iść wskazaną drogą, naród pogrążonyby został w przepaść bez nadziei ocalenia. Jeżeli 15tu żupanów wzbraniać się będzie przyjąć urzędowania, wtedy i inni nie z chęcią usłuchają wezwania. Mianować zaś nowych w miejsce tych którzy ustępują, byłoby to daremnem, albowiem naprzód, ci co żyją w wyższych sferach towarzyskich nie bardzoby się śpieszyli z przyjęciem tego, co jak się innym z tej samej sfery niezdawało być stósownem, a powtóre, że wszelkie z ich strony usiłowanie usunięcia się z pod obecnej karności stronnictwa, byłoby daremnem. Z wielkiem przeto zadowoleniem donieść mogę, że żupani po przybyciu swojem do Pesztu i porozumieniu się wzajemnem, okazują więcej skłonności nieusuwania ręki, którą im rząd podaje. Prawda, że nieufność jest wielka, ale nie przeciw baronowi Vay, lecz tylko przeciw niezmienności pewnych stosunków.

Aby zwalczyć takowe wszystkie niebezpieczenstwa, teraźniejsi żupani pragną wejść na drogę porozumienia. Okazują przeto gotowość przyjęcia powierzonych sobie obowiązków, wyjąwszy, że ci którzy pośpiesznem oświadczeniem zerwali most za sobą, wrócić już nie mogą."

W uzupełniu tych doniesień, dziennik ten podaje, że po komitetach uprzaszano mianowanych żupanów, aby nie odmawiali, lecz owszem aby jak najśpieszniej przybywali dla objęcia władzy i przywrócenia administracji węgierskiej jak można najwcześniej.

Mniej więcej w tym samym duchu znajdujemy artykuły i listy innych dzienników, donoszące, że się ugodzono na przyjęcie urzędów, by jak najrychlej przyprowadzić do skutku organizacją komitatową. Pobyt bar. Vaya w Peszcie przyczynił się do tego. W *O. D. Post* znajdujemy jednak list, który zaczyna od doniesienia, iż w dobrach Kanclerza wielkie szkody zrządził pożar.

Inną ważną ten korespondent podaje następnie wiadomość o przybyciu do Pesztu deputacji z Fiume, która chce wprost z Kanclerzem porozumieć się względem losu jaki czeka Wybrzeże chorwackie. Uderza w tej sprawie ta okoliczność, że deputacja nie udała się do Wiednia, gdzie Kanclerz rezyduje, lecz do Pesztu, dokąd tenże na krótko przybył. W kroku tym widzi korespondent pewną metodę działania, a przynajmniej zastrzega się przeciw przypuszczeniu, aby przyłączenie Chorwacji i Słowenji do Węgier mogło napowrót przyjść do skutku. W innych dziennikach znajdujemy wzmiankę, że i w Siedmiogrodzie jest ruch dążący do przywrócenia unji tego kraja z królestwem węgierskiem, zawartej w r. 1848.

(*Nord.*)

F R A N C J A.

Paryż 7 listopada. Pogłoski o nadejściu noty austrjackiej nie ustają, ale z drugiej strony zaprzeczają zupełnie istnieniu tej noty, tak że aż do dalszego urzędowego potwierdzenia, nic powiedzieć o niej nie można. Wnosząc jednak z dzienników austrjackich i głosów odzywających się tutaj choć z cicha z sfer przyjaznych Austrji, gabinet wiedeński zamierza zrobić nowy i niespodziewany zwrot polityki. Podług tych pogłosek, książe Metternich miał się przekonać, że w razie wybuchu wojny we Włoszech, czyli to zaczepka wyjdzie od Austrji czy od Sardynji, cesarz Napoleon nie uchyli się od interwencji i miał zawiadomić o tem hrabiego Rechberg. Skutkiem tego na radzie ministrów w Wiednu miano rozbierać pytanie, czy nie lepiej będzie nie czekając dalszych wypadków energicznem wystąpieniem przyspieszyć wybuch wojny.

Pogłoska ta zapewne jest w związku z listem cesarza Napoleona, o którym donosiliśmy wczoraj wyłuszczającym, że w razie wojny z zaczepki Austrji wynikającej, będzie interwenjował, w razie zaś zaczepki Sardynji nie interwenjował, pod warunkiem przecież że Austrja da zapewnienie, że w każdym razie szanować będzie warunki umówione w Villafranca. List ten jest niezawodnie wiarogodnym, zgadza się z dawniejszą wiadomością, że Francja przed wojną z 1859 r. poręczyła Sardynji posiadane przez nią kraje a po pokoju zurichskim rozciągnęła to poręczenie do Lombardji.

Z tego listu Austrja chce wyprowadzać wnioski, że cesarz Francuzów w każdym razie będzie interwenjował, albowiem ograniczając jej korzystanie ze zwycięstwa nawet w razie zaczepki Sardynji, robi nierównemi szansy wojny, w której Sardynja będzie mogła wszystko zyskać, a nigdy na wielkie straty nie będzie narażoną; dla tego Austrja nie może dać żadnego zapewnienia i tym sposobem cesarz otwiera sobie drogę do interwencji. Gabinet wiedeński przecież zapomina, że umowa w Villafranca stanęła tylko między Francją i Austrją; Francja nie może być odpowiedzialną za naruszenie jej dotrzymania. Ale gabinet wiedeński zdaje się równie teraz jak na początku 1859 roku, starać się wynaleść w konieczności dyplomatycznej powody do rozpoczęcia wojny.

W takim stanie rzeczy znaczącem jest zbliżenie się Francji i Anglji. Wyjazd hrabiego Persignego do Londynu telegrafem rez jeszcze zaproszonego, aby się znajdował na obiedzie u lorda Majora nie jest bez znaczenia, chociażby nawet, jak teraz powiadają i inni posłowie znajdowali się także na tym obiedzie. Drugim symptomatem zbliżenia są artykuły półurzędowych dzienników *Pays* i *Patrie* dowodzące, że udanie się floty angielskiej do Korfu nie ma żadnego politycznego politycznego, a tem bardziej groźnego znaczenia.

Za to stosunki Francji z dworem rzymskim coraz się bardziej jątrzą. *Dziennik Rzymski* przyznał wprawdzie na żądanie posła francuzkiego, że w depeszy jego nie było wyrazów: *siłą oręża*, że pro-minister wojny sam je dodał; ale zarazem usprawiedliwia pro-ministra i dowodzi, że wyrazy te wypływały z tonu samej depeszy i mieściły się w jej treści. Mówią tutaj bardzo głośno że Papież wyjedzie z Rzymu, jednocześnie z wyjazdem Franciszka II z Gaety. Mówią także, że w skutek nieporozumienia tego o depesze, w skutek zajścia admirała Barbier de Tinan z marynarką sardyńską, którego powodem były także niejasne depesze i instrukcje, minister spraw zagranicznych weźmie dymisją, a w raz z objęciem urzędowania przez jego następcę nastąpi zwrot w polityce francuzkiej na korzyść sprawy włoskiej, podobnie jak po dymisji hr. Walewskiego. (*Nord.*)

WŁOCHY.

Piszą z Turynu do *Journal des Débats* pod dniem 5 listopada.

Spodziewają się tutaj, że Franciszek II i jego rodzina w końcu tego tygodnia wyjedzie z Gaety. Dlatego też zaufanie wraca i papiery publiczne z każdym dniem idą w górę.

Pisałem wam wczoraj, że jest to tylko chwila wytchnienia, i że opinja publiczna nie pozwoli spocząć stanowczo, aż kiedy Wenecja przywróconą zostanie dla Włoch.

Stronnictwo czynu, albo mazzinistowskie jeżeli wolicie, nie jest zadowolonem, utrzymuje ono że jenerał Garibaldi jest zniechęcony, że rząd sardyński ma myśl rozwiąnia jego armji, że ruch włoski zatamowanym został.

Neapol 3 listopada. W tej chwili działa grzmią; zapowiadając uroczyste ogłoszenie plebiscytu, które ma dziś mieć miejsce na placu św. Ferdynanda, zapóźno abym mógł wam donieść o rezultatach dzisiejszym, jeszcze kurjerem, który z niewiadomych nam powodów wcześniej jak zwykle odchodzi. Jestem przecież w możności dać wam następujące cyfry za których autentyczność ręcze. W prowincjach stałego lądu, na 1,304,258 *tak*, jest 10,827 *nie*. W okolicach Piedimontu, niektóre małe miejscowości nie głosowały. Trudno jest obliczyć tych, którzy się powstrzymali od głosowania, gdyż całkowita cyfra wyborców nigdy urzędownie nie była ogłaszaną.

Kapua wczoraj kapitulowała; fakt tą razą nie ulega wątpliwości. Onegdaj wieczór o godzinie 4ej po południu rozpoczął się atak i obrona, która tak z jednej jak z drugiej strony była udaniem w tym celu, aby ochronić cześć obu armji; przedsięwzięto zaś wszystkie środki ostrożności, tak że ten rodzaj zabawy, trwającej przez całą noc, niesprowadził żadnego ważnego wypadku.

Mówią, że według warunków kapitulacji; załoga wyjść ma z bronią i bagażami, które złoży dopiero w Santa-Maria; następnie pozostawią żołnierzom wolność albo wstąpienia w służbę sardyńską, albo powrócenia do domu.

Ogłoszona wieczorem wiadomość o wzięciu Kapui, nie wielkie wzruszenie obudziła. Na Toledo okna zajaśniały illuminacją wcale rzestą nie rzęsistą; kilku uliczników skorzystało ze sposobności, aby rzucić pod nogi przechodzących kilka petard. Chłód ten łatwo da się wytłómaczyć, jeżeli sobie przypomnim, że od siedmiu tygodni dzienniki codzień prawie donoszą o wzięciu Kapui i koniec końcem wiadomość ta zawsze pokazuje się fałszywą.

29go żywa nader walka miała miejsce pomiędzy wojskami królewski i Neapolitańczykami. Jenerał Negri dowódzca artylerji neapolitań podczas tej poległ.

Czytamy w *Opinione* turyńskim:

Jeżeli Franciszek II zechce wytrwać w oporze, jesteśmy przekonani, że flotta nasza spełni swoją powinność, nie napotkawszy przeszkody ze strony żadnego mocarstwa.

Flotta cudzoziemska, któraby zechciała przeciw naszej wystąpić, popełniłaby czyn interwencji; nie dający się usprawiedliwić nawet prawami, jakie Francja do wdzięczności Włoch pozyskała. Byłby to krok nieprzyjacielski, mogący wielkie pociągnąć za sobą następstwa i nie przypuszczamy, aby którekolwiek z mocarstw zagranicznych, podobny zamiar mieć mogło.

Polityka naszego rządu nie pozwala nigdy dyplomacji na bezpośrednią interwencją. Ruch włoski musi dążyć do swego celu, wszystkiemi możliwemi środkami, zwyciężając przeszkody jakie na drodze swojej napotka z jakiejkolwiekby strony przeszkody tę pochodzić mogły.

Czytamy w *Patrie*:

Santa-Maria, 30 października. Brygada Bazilicata stanęła w przedniej straży niedaleko miejsca, gdzie się znajduje legjon angielski dowodzony przez pułk. Peers. Z okoliczności tej wzmianki o Anglikach przzpominam sobie, że mi pokazywano dziś z rana 28 majtków i 7 oficerów należących do fregaty angielskiej, znajdującej się obecnie w porcie neapolitańskim.

Dwaj majtkowie z tego statku, udali się na przechadzkę do Santa-Maria. Przybyli oni właśnie do przednich straży wtedy, kiedy królewscy zaczęli uciekać przed naszemi, rzucając dwa działa zdemontowane. W chwili kiedy nasi chcieli działa zabrać, królewscy zwrócili się nagle dla ich obrony i zmusili Garibaldczyków do cofnięcia się kilka kroków. Cztery czy pięć razy postępowalismy naprzód i cofali się, kiedy dwaj nasi majtkowie podchmieleni nieco, wzięli po prostu dwa sznury i postanowili między dwoma ogniami przeciągnąć działa do Garybaldczyków.

Słowo się rzekło: w kilka chwil później, dwaj majtkowie wśród gęstego karabinowego ognia stron obu, przyprowadzili naszym działa.

Król Franciszek II-gi, który dowiedział się o tym wypadku, pisał do Anglji skarżąc się że majtkowie angielscy zabrali mu 2 działa aby je oddać Garybaldczykom.

Postanowiono, że statek angielski uda się do Gaety aby przeprosić króla i pozdrowić go 21 wystrzałami z dział. Rozkaz był formalny, nic nie pozostawało, jak go tylko wykonać. Ale majtkowie powrócili z Gaety, z większą jak kiedykolwiek sympatją dla Garybaldczyków, i zaledwie po przybyciu do Neapolu pozwolono kilkóm z nich wylądować, pośpieszyli natychmiast do Santa-Angelo, gdzie znajdują się jeszcze.

Nationalités ogłasza następującą depeszę, o wotowaniu w byłych prowincjach rzymskich:

Perrugia 4 listopada. Głosowanie rozpoczęło się w świetny sposób. Ludność tłumnie się zbiega. Więcej jak 4000 wieśniaków, z księżmi na czele złożyło swoje wotum.

Według wiadomości z Orvieto, lud z wielkim zapałem przystąpił do głosowania. Wystawiono kolumnę ze statuą Włoch na szczycie i portretami cesarza, króla, Garibaldego i Cavoura na około.

Prowincja Viterbo chociaż poddana Papieżowi, głosuje w ratuszu. który zajmują Francuzi; zresztą nietylko z samego miasta ale i z jego okolic lud tłumnie się zbiega.

W Citta della Piave, w przeciągu kwadransa, stanęło więcej jak 300 zapisanych wyborców. Drugie 300 gotowych jest głosować. Zapał powszechny panuje.

Perugia 4 listopada po południu. Z całego hrabstwa ciągle nowe przybywają gromady, z chorągwiami, na których olbrzymiemi literami piszą *si*. Na wszystkich ulicach Perugji okrzyki na cześć króla i Włoch na chwilę nie ustają. Telegraf donosi, że w innych miastach coś podobnego się powtarza.

Ankona 4 listopada 11 godzina rano. Głosowanie rozpoczęło się wśród największego zapału. Miasto ozdobiono chorągwiami. Liczne stowarzyszenia rzemieślników razem głosują. Ze wsi przybywają gromady obywateli. Ulice i place tłum przebiega wołając: „Chcecie Wiktora Emanuela króla włoskiego!" na co jedną zawsze znajdują odpowiedź: *tak*.

Ankona 4 listopada wieczór. Dziś na 11,000 zapisanych, 8,000 głosowało. Kobiety i młodzi ludzie, nie mogący przyjąć udziału w wotowaniu, podpisują adresy do króla. Samych kobiet podpisało się 3,000. Komisarz królewski p. Valerio, mianowany obywatelem Ankony, udał się do pałacu kommunjalnego aby złożyć swoje wotum.

Dotąd mamy wiadomości z Osimo, Jesi, Recanati, Loreto, Macerata, San Benedetto, Pesaro, Urbino, Pergola i Sinigaglji. Wszędzie ten sam zapał panuje.

Perseveranza utrzymuje, że rząd utworzył już liczbę deputowanych do parlamentu, w stosunku 1go—150,000 mieszkańców. Wybory mają się rozpocząć 15go grudnia. Dyrekcje ogólne istniejące w tej chwili we Florencji, od 1go stycznia 1861 r. przeniesione zostaną do Turynu i połączone z ministerstwami, do których należą. (*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nieotrzymujemy z Włoch nowych wiadomości ale za to wiele ważnych szczegółów, o zaszłych wypadkach.

Król Wiktor Emanuel odbył wjazd do Neapolu w pojeździe, w towarzystwie Garibaldego. W pałacu w sali tronowej Garibaldi złożył królowi plebiscyt, którym dziewięć miljonów Włochów przyłącza się do królestwa włoskiego; p. Conforti minister spraw wewnętrznych miał stosowną przemowę, a po krótkiej odpowiedzi Wiktora Emanuela, spisano akt unji Obojga Sycylji z Piemontem. Dyktatura ustała i ministerstwo podało się do dymisji. Gaeta jeszcze się nie poddała. W dniach 4 i 5 listopada wylądowało wojsko i artylerja sardyńska w Mola di Gaeta. W owym czasie główna kwatera sardyńska była w Lissy, wiosecace położonej na lewo o trzy kilometry od Trajetto.

Dnia 5 po południu przybliżyła się fregata sardyńska do wielkiej okrągłej warowni wznoszącej się na południu, nad brzegiem morza, zewnątrz wejścia do portu Gaety. Fregata niestrzelała gdyż udała się tylko na rekonesans, przekonała się iż warownia jest w dobrym stanie, i dobrze uzbrojona. Neapolitańczycy na lewo od niej wznosili reduty i inne fortyfikacje chwilowe, aby przeciąć drogę strategiczną idącą wzdłuż brzegu i tym sposobem wstrzymać Piemontczyków którzy zdają się chcieć tędy się skierować.

Oprócz wojsk broniących pozycji Trajetto, neapolitańczycy mieli zewnątrz Gaety, na wschód od fortecy dwa korpusy jeden w Fon-

di, a drugi w Itri. Mimo tych poruszeń, panuje przekonanie że nie nastąpią żadne operacje, aż do powrotu Wiktora Emanuela z Neapolu.

Z Wenecji otrzymujemy opis niezmiernych robót fortyfikacyjnych jakie poczyniono w tem mieście, porcie i całem wybrzeżu Adrjatyku, należącem do Austrji.

Depesza z Chin donosi o przerwaniu negocjacji o pokój z komisarzami cesarskiemi którzy oświadczyli że nie mają pełnomocnictwa do zawarcia traktatu. Wojsko sprzymierzone maszeruje na Pekin.

(*Ind. Belge*).

Turyn, 9 listopada. P. Montezemolo, mający udać się do Sycylji jako jeneral gubernator, szykuje się do podróży. P. Lafarina mianowany został ministrem spraw wewnętrznych w Sycylji: p. Cordova dyrektorem finansów; p. Pirani prac publicznych, a Ojciec Lanza oświecenia.

Z Umbrji donoszą o rezultacie głosowania: 123,011 było zapisanych głosujących; 97,040 głosowało za anneksją; 380 przeciw; 205 buletynów unieważniono.

W Marchji rezultat taki: 135,783 a anneksją; 1212 przeciw. 260 buletynów nie ważniono.

— *Opinione* ogłasza depeszę z Neapolu z d. 8 donoszącą, że król Wiktor Emanuel odbył wjazd do Neapolu, mając obok siebie Garibaldego,

Dziś o godzinie jedenastej dyktator otoczony ministerstwem, uroczyście przedstawił królowi plebiscyt w sali tronowej a minister p. Conforti miał następującą przemowę:

„Najjaśniejszy panie! lud neapolitański zebrany w komicjach, niezmierną większością ogłosił Cię królem.

Dziewięć miljonów Włochów przyłącza się do innych prowincji, któremi rządzisz tak mądrze i sprawdza Twą obietnicę, że Włochy mają być dla Włochów."

Król odpowiedział w szlachetnych wyrażeniach i spisano akt unji.

Od tej chwili ustała dyktatura Garibaldego a ministerstwo podało się do dymisji.

Entuzjazm trwa ciągle.

— Zapewniają że korpus wojsk burbońskich, który zrejterował do państwa Kościelnego, po rozbrojeniu odesłany będzie do Neapolu.

Zapewniają również, że jenerał Fanti rozpoczął traktowania z komendantem Gaety o poddanie tej twierdzy.

Rzym, 8 listopada. 20,000 wojska neapolitańskiego z 4,600 koni i 36 dział weszło do państwa Kościelnego. Kardynał Antonelli zaprotestował przeciw temu naruszeniu granic i nakazał natychmiastowe rozbrojenie tego wojska. Rozbrojenie to nastąpiło natychmiast w Velletri, pod kierunkiem francuzkiego komendanta.

Rozbrojonych żołnierzy rozesłano do różnych prowincji; oficerowie francuzcy odprowadzili ich na miejsce przeznaczenia, kosztem rządu papiezkiego.

P. Lamoricière odjechał za dziesięcio-miesięcznym urlopem.

Marsylja 9 listopada. Mamy wiadomości z Neapolu z dnia 6. Eskadra angielska udaje się do Gaety. Piemontczycy znaleźli w Kapui wielki skład broni.

Dziesięć tysięcy wojska które kapitulowało posłane będzie do Toskanji i tam utworzy obóz w służbie Wiktora Emanuela.

Piszą z Rzymu z d. 6 rząd piemoncki nałożył na uwolnionych oficerów rzymskich zobowiązania, aby nie przyjmowali przeciw niemu służby przez dwa miesiące.

Hrabia Pepoli ustanowił linją celną na około Kampanji rzymskiej.

Żywności drożeją.

Wiedeń 11 listopada. Dzisiejsza *Donau Zeitung* zaprzecza pogłosce jakoby rząd austrjacki przesłał okólnik do rządów Rzymu, Neapolu i Włoskich książąt.

Trjest 11 listop. Przybyła poczta ze Wschodu przyniosła wiadomość z Hang-Kong z 28 września, że król Sjamski uwiadomił pruskie poselstwo, że dopiero w końcu marca będzie mógł takowe przyjąć.

Z Kantonu donoszą pod dniem 26 września że chińscy komisarze; którzy przybyli do Tientsin 30 sierpnia, oświadczyli po całotygodniowych pertraktacjach. że nie mają pełnomocnictwa do podpisania traktatu. W skutek tego przerwano z niemi stosunki, a armja sprzymierzonych wymaszerowała ku Pekinowi. Lord Elgin dnia 8 września udał się do Pekinu, gdzie koncentrują się ogromne massy wojska.

(*Staats. Anz.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 1 (13) Listopada 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*